

Elisas Aboujaoude, *Wirtualna osobowość naszych czasów. Mroczna strona e-osobowości*, przeł. Robert Andruszko, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, ss. 321

Kiedy wchodzimy do Internetu czy zatracamy się w wymianie smsów, stajemy się, w różnym stopniu, innymi jednostkami. Nieświadomi przyjmujemy nową osobowość, w niektórych przypadkach zdradzającą niewielkie podobieństwo do tej, która jest nam znana z naszego życia *off-line*¹.

„Broadcast Yourself – Wytransmituj się”².

Twórca terminu „wirtualna osobowość naszych czasów” jest obecnie doktorem psychiatrii na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Stanforda. Uważany jest za eksperta w dziedzinie wpływu życia wirtualnego i nowych technologii cyfrowych na ludzką osobowość. Autor publikacji stawia tezę, że żyjemy w poczuciu nieświadomości tego, jak ogromne bodźce docierają do nas, iż stymulują fundamentami naszej egzystencji i reorganizują życie prywatne. Stwierdzenie to wydaje się niejasne i bardzo ogólne. Fakt tego, że niektórzy korzystają z portali internetowych, głównie wszędobylskiego facebooka, nie musi wcale implikować tego, że te portale będą sterować naszymi umysłami i relacjami.

Po przeczytaniu tej książki nasuwa się przekonanie, że wpływ Internetu na naszą osobowość ma również konstruktywne odcienie. Dzięki wirtualnemu odniesieniu człowiek może w krótkim czasie skontaktować się z bliskimi mieszkającymi po drugiej stronie globu, czy znaleźć określone, podstawowe

¹ E. Aboujaoude, *Wirtualna osobowość naszych czasów. Mroczna strona e-osobowości*, przeł. R. Andruszko, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 19.

² „Zaprezentuj się szerokiej (cyfrowej) publiczności” – tamże, s. 59.

we informacje i dane naukowe. Oczywiście tego typu informacje powinny podlegać weryfikacji, jednakże często z powodu ignorancji i gnuśności naukowej są one przejmowane jako pryncypia pewności, co może doprowadzić do infantylizacji badań naukowych. Internetowa wizja lepszego, wspaniałego świata uderza w umysły ludzi, którzy nie chcą pogodzić się z niedoskonałym, realnym światem. Tworzona przez neofreudystkę Karen Horney „neurotyczna osobowość naszych czasów” zostaje tutaj dopełniona przez wirtualną, internetową, ‘polepszoną’ jaźń. Jednak, jak dowodzi autor *Wirtualnej osobowości*, poszukiwanie w sferze pozawerbalnej obiektu zainteresowania może doprowadzić do klęski naszego wyobrażenia samych siebie i innych. Wspomniana powyżej badaczka jasno udowodniła, że osoba, która nie potrafi odnosić się z szacunkiem i miłością do samej siebie, nie będzie potrafiła pokochać drugiego człowieka³. Publikacja stanfordzkiego klinicysty wrzuca nas w świat cienko utkanej sieci wirtualnych znaczeń i cyberprzestrzeni. Autor wychodzi z założenia, że Internet stanowi medium, które krok po kroku może trwale zmienić ludzką psychikę.

Elias Aboujaoude pragnie uzmysłwić nam, z jakim impetem i siłą wdziera się do naszej psychiki wykreowana przestrzeń sztucznego i iluzorycznego świata internetowej magii. Każdego dnia wступujemy do rzeczywistości, która czyni nas śmielszymi ludźmi, codzienna dola życia zostaje poddana próbie, albowiem już nie musimy patrzeć na świat jak przez zamazane okno własnych niedoskonałości. Zostajemy złapani na gorącym uczynku bycia załogowanym, co implikuje powolną zmianę naszej tożsamości. Coraz częściej ludzie spędzają czas na bezrefleksyjnym korzystaniu z zasobów internetowych, co naturalnie nie jest związane z jakościowym oglądem, a ilość błahostek, które są serwowane naszym umysłem, powodują otumanienie i rozleniwienie. Na temat sfery wyobrażeń relacji interpersonalnych autor pisze: „Bardziej znaczące może być jednak to, że nasze cechy przejawiane *on-line* są nieświadomie przenoszone na nasze życie *off-line*, tak że na przykład nasze wyobrażenia na temat tego, jak powinna wyglądać prawdziwa wspólnota, zostają przekonfigurowane za pomocą wyobrażenia *chatroomu*⁴, a nasza publiczna twarz poza siecią coraz bardziej przypomina oblicze naszego awa-

³ Patrz: K. Horney, *Nerwica a rozwój człowieka. Trudna droga do samorealizacji*, przeł. Z. Doroszowa, Rebis, Poznań 1993.

⁴ Trafnego przykładu dostarcza nam tutaj polski film w reżyserii Jana Komasy, pt. *Sala samobójców*. Główny bohater – Dominik – ekscentryczny i enigmatyczny, stopniowo zaczyna zatrać się w wirtualnym świecie. Rzeczywistością zaczyna dla niego być pseudorodzina awatarów, realność i zewnętrzność zaś to zagrażający świat bez wartości i pozytywnych znaczeń.

tara”⁵. Jak wielokrotnie podkreśla Aboujaoude, przywykliśmy do nadmierne-
go oddziaływania Internetu na nasze poczucie samostanowienia. Zespołeni
z cyfrowym światem, pragniemy odczarować swoją rzeczywistość, aby stała
się atrakcyjniejsza, dodatkowo wyrzucając pojęcie rutyny do pulpitowego ko-
sza, by nie przypominało nam szarżyny i prozy życia. Dla części niepewnych
siebie ludzi wirtualna rzeczywistość stała się miękkim narkotykiem, który
stymuluje ich umysły, dając idylliczne poczucie spełnienia w sieci.

Mroczna strona naszej osobowości, zdaniem autora recenzowanej publi-
kacji, przejawia się w tym, że odrzucony zostaje mechanizm kontroli społecz-
nej. Idąc za rozumowaniem twórcy psychoanalizy – Freuda – sfera superego
zostaje zmarginalizowana na rzecz pełnego zaistnienia sfery libidalnej – id,
które dąży do rozładowania energii seksualnej (do przyjemności). „Nie-
ograniczona starymi regułami zachowania, wymiany społecznej, etykiety,
a nawet etykiety sieciowej, ta wirtualna osobowość jest bardziej asertywna,
mniej skrępowana, nieco bardziej mroczna i zdecydowanie bardziej seksow-
na”⁶. Tutaj rodzi się internetowa dysocjacja lub e-osobowość. Układy hamul-
cowe, które w życiu codziennym optymalnie sterują naszym zachowaniem
oraz pozwalają panować nad irracjonalną sferą popędliwości, w kłębowisku
wirtualnych żmij wychodzą na światło dzienne. Dochodzi do destabilizacji
na informacyjnej autostradzie. Ten niepewny wypadek przy pracy nazwany
został przez amerykańskiego psychiatrę „efektem rozhamowania sieciowego”.
Autor publikacji stanowczo podkreśla, że nie należy tego typu obserwacji wy-
olbrzymiać na każdą jednostkę surfującą codziennie po Internecie w celach
odstresowawczych, uspokajających i rozrywkowych, ponieważ, jak dowodzi,
nieskończone źródła internetowych uciech niosą za sobą walory terapeutycz-
ne. Nie trudno zaś o przekroczenie niewidzialnej granicy, która łączy nas
z prawdziwą codziennością. Gdy ludzie zaczynają więcej czasu przebywać
w tak zwanej sieci, przy czym ich stymulacja pozytywna zaczyna niepewnie
wzrastać, to mamy do czynienia z symptomem zatracenia się i kryzysem toż-
samości. Czytamy: „Są ludzie, którzy bywają niezwykle sprawni w rozdzie-
laniu różnych sposobów funkcjonowania. Ich życie w sieci może być bar-
dzo odmienne od tego poza siecią, ale mimo to udaje im się zachować dość
wyraźną granicę między nimi. [...] Dla reszty z nas to rozdzielanie nie jest

⁵ E. Aboujaoude, dz. cyt., s. 11.

⁶ Tamże, s. 18.

wykonalne, dlatego żyjemy obecnie w czymś, co przypomina mętną emulsję, w egzystencjalnym odpowiedniku dobrze mieszanego sosu winegret⁷.

Dlatego też Aboujaoude ostrzega przed rozszczepieniem na Ja wirtualne i Ja *off-line*, ponieważ brak równowagi między sferą rzeczywistą a cybernetyczną może w skrajnych przypadkach doprowadzić do destrukcyjnych oddziaływań w sferze prywatnej i zawodowej. Autor wyraźnie podkreśla, że na rozwój wirtualnej podmiotowości mają wpływ przede wszystkim: „mania wielkości, czyli poczucie, że nie istnieją granice tego, co można osiągnąć w sieci; narcyzm, czyli tendencja do myślenia o sobie jako środka ciężkości światowej sieci komputerowej; mroczność, czyli wydobywanie chorobliwej strony naszej natury przez Internet; regresja, czyli niezwykła niedojrzałość, do jakiej wydajemy się zdolni po wejściu do Internetu; impulsywność, czyli sterowany popędami styl życia, w którym wiele osób popada *on-line*”⁸. W ten sposób mamy do czynienia z tak zwanym „efektem sieci”, poprzez który dochodzi do pęknięcia jaźni. Nasza e-osobowość potrzebuje poczucia szczęścia niemalże z samej definicji, gdyż to właśnie ona wyznacza drogi nierealistyczne do przejścia, jednak bez nich wirtualna osobowość nie miałaby czym się karmić. Rene Girard powiedział kiedyś, że „w zachowaniu człowieka nie ma nic lub prawie nic, co nie byłoby wyuczone, a całe uczenie się opiera się na naśladowaniu. Gdyby ludzie nagle zarzucili naśladowanie, znikłyby wszystkie formy kultury”⁹. Amerykański psychiatra zaznacza, że tego typu naśladownictwo nie powinno przybierać formy ekstremalnej, ponieważ wówczas może dojść do zlania się osobowości rzeczywistej z tą wyidealizowaną, czyli tożsamą z wirtualną. Dzięki odległości, jaka dzieli odbiorcę od nadawcy odpowiedzi mailowej, możemy mieć do czynienia ze swoistym dystansem interakcyjnym, który może wprowadzać w błąd naszego potencjalnego interlokutora, gdyż nakładamy na naszą spójną rzeczywistą osobowość kolejne maski, które nawarstwiając się, przyoblekają dziwną pozę władcy świata. „Jeśli bowiem Jan i Anna Kowalscy reprezentują nijakich, aż nazbyt realnych, przeciętnych ludzi, e-Jan i e-Anna są ich zmitologizowanymi, pełnymi życia wersjami *on-line*. Są oni dzisiejszą odpowiedzią na stary jak świat urok *alter ego*, co po łacinie oznacza »drugie Ja«, a przestrzeń wirtualna jest terenem ich

⁷ Tamże, s. 263.

⁸ Tamże, s. 40.

⁹ Patrz: R. Girard, *Sacrum i przemoc*, przeł. M. i J. Plecińscy, Wydawnictwo Brama, Poznań 1993.

łowów. Wszystko to powoduje, że platoński sprawdzian rzeczywistości jest znowu na czasie¹⁰.

W swej publikacji Elisas Aboujaoude zwraca także uwagę na fakt, iż dopadła nas tyrania emotikonu i infantylna regresja. Zamiast zdań wielokrotnie złożonych, spotkań twarzą w twarz z drugim człowiekiem, głębokiej refleksji i namysłu nad sprawą relacyjności, odwracamy się plecami do drugiego człowieka, by później nakarmić go przeprosinami ze szczytą pozytywnej emotikony. Oczywiście skutkuje to postępującym zdziecinnieniem i brakiem chęci współbycia i prowadzenia dialogu. Czasem zamiast rozmowy mamy „cyfrową aborcję”¹¹, która w konsekwencji prowadzi do zanikania wrażliwości wynikającej z relacji międzyludzkich i więzi społecznych, które zostają w wyniku wirtualnego przeniesienia pozbawione mocy sprawczej. Autor stwierdza: „Język, który jest zarówno zubożony, jak i infantylny, zamiast uzdrawiać, może zachęcać do zubożonych i infantylnych zachowań”¹². Coraz częściej, zaznacza badacz, żyjemy w wirtualnym świecie bez świadomości upływającego czasu w życiu prawdziwym, co niszczy więzi interpersonalne. Facebook przepojony jest wirtualnymi zaczepkami, superzaczepkami i wojnami na zaczepki, co jest związane z praktykowaniem niezobowiązujących kontaktów intymnych poza siecią. Oskar Wilde powiedział kiedyś, że „życie naśladuje sztukę o wiele bardziej, niż sztuka naśladuje życie”¹³. Musimy uważać, aby życie wirtualne nie przesłoniło nam arcyzmu dnia codziennego. Pornografizacja kultury, turborandkowanie, czcza gadanina, deprecjacja związków na rzecz internetowego uniesienia. Brak namysłu nad tym może doprowadzić do tego, że nie dostrzeżemy faktu, iż w morzu, oprócz wielu ryb, zaczyna pływać coraz więcej rekinów.

Na zakończenie zastanówmy się, czy całkowite zanurzenie w cyberprzestrzeni może uniemożliwić nam efektywne przejście procesu indywidualizacji? Należy podkreślić, że proces ten zakłada, iż każdy człowiek osiąga dojrzałość psychiczną oraz kształtuje swoją autarkiczną tożsamość poprzez zdrowe oddzielenie się i odróżnienie od innych. Sieciowy totalitaryzm doprowadza

¹⁰ E. Aboujaoude, dz. cyt., s. 72.

¹¹ Ciekawej analizy dokonał w swym filmie, pt. *Teoria wszystkiego* Terry Gilliam. Główny bohater filmu – Qohen Leth (Christoph Waltz) – żyje w futurystycznym świecie odartym z pragnień duchowych. Cyfrowa rzeczywistość, świat cyfr i konsumpcyjnego kiczu powoduje, że Leth próbuje odpowiedzieć metodą matematyczną na pytania egzystencjalne, np.: czy życie ma sens. Niekoniecznie mu się to udaje.

¹² E. Aboujaoude, dz. cyt., s. 150.

¹³ Tamże, s. 176.

jednak do tego, że większość ludzi zaczyna popadać w uzależnienie od opinii innych ludzi na własny temat, co skutkuje tym, że ich osobowość przybiera cechy zewnętrzsterownej. Wpływ facebookowych 'lajków', ich jakość kształtują osobowość drżącą o swoje istnienie. Każdy negatywny komentarz może doprowadzić do osobowościowej ruiny i poczucia rozczarowania wyidealizowanym, złudnym obrazem swojego *alter ego*.

Aleksandra Kondrat